

Michał Siedlecki
*Dział Naukowy Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego
w Białymstoku*

OBRAZ DIASPORY ŻYDOWSKIEJ W WIDNOKRĘGU WIESŁAWA MYŚLIWSKIEGO

Literacki konterfekt społeczności żydowskiej w *Widnokregu* Wiesława Myśliwskiego pozostaje poznawczo wieloaspektowy. Kluczowymi składnikami obrazu owej diaspory pozostają w powieści głównie dwie międzywojenne polskie miejscowości: Sandomierz (z jego dzielnicą żydowską oraz sklepami obuwniczo-pasmanteryjnymi, zarządzanymi przez wyznawców judaizmu) oraz Dwikozy, choć te drugie występują tu tylko w domyśle, jako rodzinna wieś Myśliwskiego. *Widnokrag* to bowiem – wedle Zygmunta Ziątka – dzieło autobiograficzne¹. Portret świętokrzyskich Żydów nabiera więc w utworze w pewnym sensie wymiaru osobistego. Ich tragiczny los, wpleciony w dzieje wschodnio- i środkowoeuropejskich Żydów, staje się poniekąd traumą, z którą pisarz zmagą się nie tylko na kartach swojej powieści, ale również jako nastoletni zaledwie uczestnik-obserwator makabrycznych wydarzeń².

Znamienne, że Myśliwski praktycznie w ogóle nie wypowiada się o rodzimych wyznawcach judaizmu w swoich tekstach publicystycznych czy wywiadach. Na gruncie literackim sytuacja wygląda zresztą podobnie. Relacje o diasporze żydowskiej są tam nad wyraz szczątkowe. Jedyne wyjątek stanowi właśnie fabuła *Widnokregu*, której najbardziej wyraziste i zanurzone we współczesnej historii fragmenty warto traktować jako pewną formę osobistego pamiętnika Myśliwskiego.

¹ Z. Ziątek, *Głód samowiedzy*, w: tegoż, *Wiek dokumentu. Inspiracje dokumentarne w polskiej prozie współczesnej*, Warszawa 1999, s. 32-33. Por. M. Siedlecki, *Myśliwski metafizyczny. Rozważania o „Widnokregu” i „Traktacie o łuskaniu fasoli”*, Białystok 2015, s. 41.

² Wiesław Myśliwski urodził się 25 marca 1932 roku w Dwikozach. W trakcie wybuchu II wojny światowej miał on więc jedynie siedem, a podczas jej zakończenia dwanaście lat.

Nauczyciel

Uosobieniem symbolicznych wrót do przedwojennego świata sandomierskich Żydów pozostaje w *Widnokrzęgu* postać – równie tajemniczego, co zachwycającego swoją szczególną erudycją – mędrca. Jest nim stary, dystyngowany nauczyciel Piotra – głównego bohatera utworu Myśliwskiego (zwany tutaj również profesorem). Konfrontuje on go cały czas ze sztuką refleksyjnego myślenia. Pozostaje w *Widnokrzęgu* autorytetem nie tylko dla czołowej postaci tej powieści, lecz również dla lokalnej społeczności sandomierskiej. Dzięki niemu Piotr zaznajamia się z tajnikami niezmiernie trudnej i często bolesnej sztuki poznawania samego siebie oraz zrozumienia racji i sądów prezentowanych przez drugiego człowieka. Mentor Piotra kulturuje również w świadomości swojego ucznia pamięć minionych czasów, w tym narodów oraz społeczności, które zostały unicestwione przez krwawe wiry bezwzględnej historii. Dzieje się tak, gdy profesor wspomina głównemu bohaterowi *Widnokrzęgu* z wielkim żalem oraz wzruszeniem o sandomierskich Żydach, poddanych w czasie II wojny światowej zbrodni ludobójstwa (hebr. *Szoah*), dokonanej przez nazistów:

Gdzieś tak pośrodku (...) stał okazały gmach, a choć z powyrywanych drzwiami, oknami, nie tylko wielkością górował nad innymi, lecz wręcz wydawał się dumny.

– To bożnica – rzekł pan.

Wiedziałem, że bożnica. Odwieźliśmy w czasie wojny, pod tę właśnie bożnicę, Szmulów z dziadkiem. I to tu właśnie po raz pierwszy stanęła moja stopa w tym mieście. Później zabrał mnie jeszcze dziadek ze trzy razy na jarmark, a jarmarki odbywały się w Rynku, i to było wszystko, co w mieście znałem, zanim już na stałe zamieszkaliśmy tutaj. Nie przyznałem mu się jednak, że wiem, zresztą nie oczekiwał tego ode mnie.

– Nie tak dawno jeszcze – znów rzekł patrząc na te domy, nie domy, ciągnące się wzdłuż ulicy – mieszkali tutaj Żydzi. Pamiętasz Żydów?

Zaskoczył mnie tym pytaniem, toteż zawahałem się, czy mu powiedzieć, że pamiętam, czy nie, bo pomyślałem, że gdy mu powiem, tak, zapewne zada mi na następną lekcję, to napisz, co pamiętasz. (...).

– Tam mieszkał Vogiel, szewc. A tam praczka Bajgiele. A w tym Mojsze Caruso. Tak go nazywali. Piękny miał głos (...)³.

Piotr dziedziczy więc symbolicznie po swoim nauczycielu nie tylko wiedzę historyczną i miłość do rodzimych dziejów oraz do polskiej i światowej literatury, ale także pewną predyspozycję wnikliwej obserwacji ota-

³ W. Myśliwski, *Widnokrzęgu*, Warszawa 2000, s. 272-273. Por. A. Sobieraj, *Szoah – Misterium iniquitatis. Próba teologicznej interpretacji Szoah w świetle teologii współczesnej*, Wrocław 2008.

czających go zjawisk, jak również umiejętność analitycznego myślenia. Główny bohater *Widnokregu* otrzymuje w „spadku” po swoim mentorze jeszcze jeden, tym razem bardzo bolesny dar: pamięć o tragicznym losie polskich Żydów (wspomnianych w powieści rodach Szmulów, Reszek, Cyncygierów, Szyjek, Bub, Bławatników, Wendych, Rozenkrajców, Sztajnow oraz wielu innych), dzięki której ich obraz zostaje w metafizyczny sposób nieśmiertelny. Jest on jednak również świadkiem ciemnych kart rodzimej historii – nagannego moralnie procederu bogacenia się ludności polskiej na prześladowanych przez hitlerowców Żydach⁴.

Identycznym, choć zupełnie tego nieświadomym, depozytariuszem pamięci o Holocauście pozostaje zresztą młody sprzedawca fasoli (główny bohater piątej powieści Myśliwskiego), który ukrywając się w czasie II wojny światowej przed Niemcami w dole na kartofle, obojętnie i zaczyna mieć halucynacje, a więc odznacza się zaburzonym poczuciem czasu oraz przestrzeni. Podobnej natury lęki odczuwali Żydzi ukrywający się przed hitlerowcami⁵.

Może w takim razie z powodu tej traumy wyniesionej z dzieciństwa główny bohater *Traktatu o łuskaniu fasoli* – już jako jednostka w pełni dojrzała – postrzega zjawiska przestrzeni oraz czasu, które determinują jego życie, jako wieczną przeszłość: „Według mnie każdy świat jest przeszły, każdy człowiek przeszły, bo czas jest tylko przeszły”⁶. To postać napiętnowana bezgranicznym poczuciem duchowej beznadziei, która nie widzi raczej dla ludzkości żadnego ratunku przed fatalizmem globalnych procesów dziejowych.

Warto w tym miejscu wspomnieć o jeszcze jednym motywie żydowskim w *Traktacie o łuskaniu fasoli*. Pozostaje on tu ściśle związany z kwestią ludzkiej wiary w boski porządek uniwersum. Symbolicznego znaczenia nabiera bowiem w powieści Myśliwskiego świnia o imieniu Zuzia, która zajmuje szczególne miejsce w gospodarstwie domowym rodziny byłego saksofonisty. Staje się ona niemal dla tych osób żywą maskotką, kolejnym członkiem ich rodziny, zapewniającym *notabene* swoim właścicielom – samą mocą swego prozaicznie przebiegającego istnienia – jakiś magiczny stan dobro-

⁴ W. Myśliwski, *Widnokrąg*, dz. cyt., s. 51-52, 264-265, 295-296. Zob. M. Siedlecki, *Myśliwski metafizyczny. Rozważania o „Widnokregu” i „Traktacie o łuskaniu fasoli”*, dz. cyt., s. 212-214.

⁵ Zob. W. Myśliwski, *Traktat o łuskaniu fasoli*, Kraków 2007, s. 219-220, 226-227. Zob. też B. Milch, *Testament*, Warszawa 2012; S. Buryła, *Opisać zagładę. Holocaust w twórczości Henryka Grynberga*, Wrocław 2006 oraz J. Leociak, *Ratowanie. Opowieści Polaków i Żydów*, Kraków 2010. Por. M. Siedlecki, *Myśliwski metafizyczny. Rozważania o „Widnokregu” i „Traktacie o łuskaniu fasoli”*, dz. cyt., s. 330-331.

⁶ W. Myśliwski, *Traktat o łuskaniu fasoli*, dz. cyt., s. 304-305, 308, 362.

bytu⁷. To po prostu zwierzę, o którym przedwojenny żydowski faktor wypowiedział się w sposób następujący: „– Ona ma słońce, ona ma szynki. Tak jest wszystko w porządku – powiedział. – Ale ona chce żyć. I wy módlcie się, żeby ona chciała jak najdłużej. Może to jest jakiś znak, ale to musiałby rebe. Ja faktor”⁸. Tak oto nieco późniejsze w czasie zabicie Zuzi przez ojca niemieckiego znajomego sprzedawcy fasoli burzy metaforycznie stary metafizyczny boski ład świata i stanowi koszmarną zapowiedź nowej wojennej ery w dziejach współczesnej ludzkości.

Stara Buba

Symboliczną postacią diaspory żydowskiej w *Widnokraju* pozostaje stara Buba, która jako jedyna mieszka w opustoszałej wsi za rzeką pod Sandomierzem, na tak zwanym Żydowcu, nazwanym w ten sposób lokalnie ze względu na dawne w nim prężne osadnictwo polskich wyznawców judaizmu⁹.

Buba zajmuje niewielką izdebkę w ocalałym kawałku zrujnowanego czworaka. Prócz bardzo sędziwego wieku doskwiera jeszcze tej postaci głuchota. Miejscowi muszą więc nieustannie krzyczyć jej do ucha: „(...) przyjdź, Buba, dostaniesz kaszy! Przyjdź, Buba, dostaniesz mąki! Przyjdź, Buba, upiekłam chleb! Bo Buba żyła już tylko z ludzkiej pamięci”¹⁰. Rzadko bowiem pojawia się ona na wsi, całe dni spędzając prawie w łóżku. Gdy jednak decyduje się wyjść choć na chwilę ze swojego domu, traktuje się to niemal niczym znak Opatrzności. Jej sylwetka oraz sposób poruszania się mają w pewnym sensie symboliczny charakter:

Szła zazwyczaj środkiem drogi, choćby po największym błocie, przez kałuże, po dziurach, omijały ją krowy, objeżdżały ją furmanki. A raz nawet po grzeb przepuścił Bubę, ksiądz dał znak, przestali śpiewać, rozstąpili się, odsunęli na bok z krzyżem, z trumną, i dopiero ruszyli, kiedy Buba ich minęła. Obwieszona torbami, woreczkami, węzełkami, co tam ludzie jej nadawali, wyglądała jak jakiś tobół posuwany niezauważenie od wieczności ku wieczności w linii prostej. Tym bardziej więc dziwiono się, czemu i Bubę mają wywieźć do miasta? Niechby już tu została, tu umarła, długo?¹¹.

Mowa tu o dyrektywie okupanta hitlerowskiego, który sołtysom okolicznych wsi w Generalnym Gubernatorstwie – zlokalizowanych wokół San-

⁷ Tamże, s. 276-282, 333.

⁸ Tamże, s. 282.

⁹ Tegoż, *Widnokraj*, dz. cyt., s. 295-296.

¹⁰ Tamże, s. 296.

¹¹ Tamże, s. 296.

domierza – powierzył zapewnienie odpowiednich podwodów w celu przewiezienia świętokrzyskich Żydów pod ich główną bożnicę miejską. Każda z miejscowych rodzin miała w tym celu przygotować furmankę zaprzęzoną w dwa konie. Nieświadoma niczego ludność polska brała więc tu pośrednio udział w pierwszym z etapów masowej eksterminacji sandomierskich Żydów, dokonanej przez nazistów. O perfidnych szczegółach tych okrutnych rozporządzeń czytamy zresztą obszernie w książce parę ustępów dalej:

(...) Dobytku kazano im zabrać tyle, co się na furmankę zmieści, bo w mieście mieli aby na tymczasem być, potem gdzieś dalej już na stałe mieli ich zawieźć, gdzie na każdego miał czekać dom z ogrodem, jakby ktoś chciał ogrodnikiem zostać, czy tylko z ogródkiem od drogi, jakby wystarczyły komuś aby kwiatki przed oknami, krzak bzu czy jaśminu, z jedno drzewo, żeby się synogarlice miały gdzie zagnieżdżyć. A kto by chciał być pszczelarzem, miał dostać i pasiekę. Szmul obliczał, że na początek kilka uli wystarczyłoby, żeby się najpierw przyzwyczaić do pszczół, żyć z nimi, potem się wyroją, to połapie się i powsadza do uli. I nawet już zapraszał dziadka na swój miód. Lipowy czy akacyjny dziadek woli, pytał się. A kto będzie chciał orać, siać, kosić, dostanie kawał ziemi, urodzajnej, pszenicznej, bo taka tam tylko będzie, gdzie ich mieli potem z miasta zawieźć. A z ziemią dostanie konie, krowy, gęsi, kury, kaczkę, indyki, perliczki, psa z budą, że tylko przyjechać i gospodarzyć. A komu będzie się marzył sklepik, miał dostać sklepik, bławatny czy z różnościami. Kto był tutaj karczmarz, miał i tam dostać karczmę, a większą niż tu miał. Bo ci, co mieli już tutaj zawody, krawcy, szewcy, rymarze, rzeźnicy, mieli dostać i tam te zawody, bo wszyscy mieli dostać to, co tutaj robili, żeby się żadna para rąk nie zmarnowała ani żadna głowa. A stara Buba miała iść do przytułku, bo nikomu tam po prośbie już nie będzie wolno chodzić¹².

Rodzinnie Piotra przypadło odwiezienie do Sandomierza żydowskiej rodziny Szmulów oraz starej Buby, „(...) bo nie mógł przecież softys wyznaczyć osobnej podwoju dla samej Buby tylko”¹³. Prócz poduszki, pierzyny oraz kilku tobołków nie miała ona zresztą żadnego dobytku. Upchnięto więc jej drobiazgi między rzeczy Szmulów na końcu furmanki, tuż przy zatylniku, gdzie ostatecznie usiadła, ledwo, co tylko wystając spod piętujących się tobołów swych żydowskich sąsiadów¹⁴.

Gdy podwód ze Szmulami oraz Bubą dojeżdża już pod sandomierską synagogę, następuje zresztą jedna z kluczowych dla całej powieści rozmów bohaterów. Szmulowa mówi bowiem do dziadka Piotra rzecz następującą:

¹² Tamże, s. 296-297.

¹³ Tamże, s. 297.

¹⁴ Tamże, s. 297.

– A to pod bożnicą się zatrzymajcie (...). – Można będzie się Pana Boga spytać. Może coś doradzi.

– A to Bóg tam jeszcze jest? – odezwała się spoza góry tobołów, z tyłu wozu, stara Buba.

– Co i wy tam! – rzucił ze złością Szmul. – Siedzicie, to siedzicie. Miało być was nie być. – I całą tę złość ze starej Buby przeniósł znów na Szmulową: – A ty tak samo. Co ty chcesz się Boga pytać? On może nie wiedzieć nawet, że to my. Ty nie patrz plecami, ty się przesiądź i oczami patrz. – I wyciągając szyję w stronę dziadka: – Jedźcie, jedźcie, Józefie.

– Może to nie na tej ulicy? – powiedziała Szmulowa. – Możemy zbłądzi-li?

– Jak nie na tej? – zaperzył się Szmul. – Powiedzieli, jak bożnica. Ty mi się każesz Pana Boga iść spytać, a ty nie widzisz, gdzie bożnica. Ty przejrzyj na oczy. Ty patrz, co ty widzisz. Nie na tej. A na której? Zbłądziliśmy. Już my więcej nie będziemy błądzić¹⁵.

Scena powyższa zawdzięcza swoją szczególną – na wskroś egzysten-cjalną, powiedziałbym – wymowę przede wszystkim wypowiedzi starej Bu-by, która pyta tu na poły retorycznie własnych towarzyszy drogi: czy Bóg nie opuścił już przypadkiem przybytku ich świątyni, pozostawiając na pa-stwę losu również swój naród wybrany? Nie ma niestety w jej konstatacji śladów choć szczątkowej teodycei, która starałaby się w jakiś sposób uspra-wiedliwić Boga z zarzutu istnienia zła oraz niesprawiedliwości na świecie. To gorzki, niemal ateistyczny sąd starej Żydówki, który możemy zresztą od-naleźć w literacko-publicystycznych zapiskach ludzi doświadczonych bez-pośrednio przez koszmar Holocaustu. Na gruncie polskiej literatury odszu-kamy podobne relacje na przykład w tekstach Marka Edelmana, Hanny Krall, Tadeusza Borowskiego, Henryka Grynberga czy Tadeusza Różewicza¹⁶.

¹⁵ Tamże, s. 307-308.

¹⁶ Zob. R. Assuntino, W. Goldkorn, *Strażnik. Marek Edelman opowiada*, przeł. I. Kania, wstęp J. Szczepański, wyd. 2, Kraków 2006; M. Edelman, „Marek Edelman: Bóg śpi”. *Ostatnie rozmowy*, prowadzą W. Bereś i K. Burnetko, Warszawa 2010; tegoż, *I była miłość w getcie*, wysłuchała i zapisała P. Sawicka, Warszawa 2011; tegoż, *Prosto się mówi, jak się wie*, tek-sty wybrali i oprac. P. Sawicka i K. Burnetko, koment. opatrzyła P. Sawicka, Warszawa 2013; tegoż, *Getto walczy. Udział Bundu w obronie getta warszawskiego*, red. nauk. M. Trębacz, Łódź 2015; H. Krall, *Dowody na istnienie*, Kraków 2000; tejże, *To ty jesteś Daniel*, Kraków 2001; tejże, *Zdążyć przed Panem Bogiem. Hipnoza. Biała Maria*, Warsza-wa 2013; J. N. Siedlecki, K. Olszewski, T. Borowski, *Byliśmy w Oświęcimiu*, Warszawa 1958; T. Borowski, *Pożegnanie z Marią*, wyd. 2, Warszawa – Oświęcim 2001; H. Grynberg, *Żydowska wojna. Zwycięstwo*, Warszawa 2012; tegoż, *Drohobycz, Drohobycz*, wyd. 4 rozsz., Warszawa 2012; T. Różewicz, *Niepokój*, Wrocław 1980; tegoż, *Wycieczka do mu-zeum. Wybór opowiadań*, Wrocław 2010.

Sulka

Do rangi symbolu w *Widnokręgu*, acz o diametralnie innej niż postać starej Buby konotacji, bo kierującej uwagę odbiorców książki Myśliwskiego ku erotycznej – pierwotnie czystej – sferze człowieka, urasta znajomość Piotra z żydowską dziewczyną o imieniu Sulka, która nie przywiązuje wagi do własnej nagości, „(...) nogi jeszcze bardziej jej się rozsunęły i ten cień w głębi nagle wybujał i rozdzielił się na dwie połowy, przedzielone jakby jaśniejszą rysą. Mogłoby się wydawać, że niewielki promyk słońca dostał się tam i tak ten cień rozdzielił”¹⁷. Powieść autora *Kamienia na kamieniu* pozostaje bowiem książką silnie oddziaływującą na zmysły czytelnika. Nie dziwi więc chyba tutaj wcale fakt, że z obrazu całej diaspory sandomierskich Żydów najbardziej utrwaliła się w pamięci dorastającego Piotra sylwetka Sulki Szmul¹⁸.

Piotr prowadzi też z Sulką nieustanne rozmowy o międzywojennej kinematografii. W którejś z tych intrygujących dyskusji stwierdza on wręcz, że z inicjatywy własnych rodziców oglądał w dzieciństwie między innymi takie filmy, jak: *Wrzos*, czy *Błękitny Anioł*¹⁹. Ich filmowe fascynacje nabierają jednak zupełnie odmiennego znaczenia, w trakcie wspólnej podróży podwodą rodziny Szmulów z Piotrem i jego dziadkiem. Główny bohater *Widnokręgu* tak w pewnym momencie komentuje sytuację, w jakiej się właśnie znalazł:

(...) miałem teraz Sulkę naprzeciw siebie, i to tak bliźniutko, że mogłem liczyć piegi na jej twarzy. Myślałem, może z tej bliskości przypomni sobie, że jej miałem opowiadać filmy, i powie:

– To opowiedz mi jakiś film, paniczek. Nie poszliśmy na łąki, ale może być i na furze.

Patrzyła jednak na mnie, jakby mnie w ogóle nie widziała albo też widziała przeze przestrzal, mimo że odbijałem się w jej niemych oczach, a kolanami dostawałem do jej kolan. Miała sukienkę obciągniętą aż do łydek, a na zakrytych kolanach leżały, jakby porzucone, wąskie, smukłe ręce²⁰.

Należy w tym miejscu szczególnie podkreślić, że Sulka – mimo swego rzekomego nierozgarnięcia – pozostaje w powieści Myśliwskiego jedyną re-

¹⁷ W. Myśliwski, *Widnokrąg*, dz. cyt., s. 291.

¹⁸ Tamże, s. 272-273.

¹⁹ Tamże, s. 20-589. Zob. również: *Wrzos* 1938, reż. J. Gardan, scen. J. Gardan i A. Niemirski, muz. W. Szpilman, zdj. J. Joniłowicz. Kraj prod. Polska. Występują S. Angel-Engelówna, H. Brzezińska, M. Ćwiklińska, S. Wysocka i in.; *Błękitny Anioł* 1930, reż. J. von Sternberg, scen. H. Mann, muz. F. Hollaender. Kraj prod. Niemcy. Występują M. Dietrich, E. Jannings, K. Geron, H. Albers i in.

²⁰ W. Myśliwski, *Widnokrąg*, dz. cyt., s. 298.

prezentantką sandomierskich Żydów, która podświadomie domyśla się rzeczywistych intencji nazistów w sprawie docelowej eksterminacji ludów niearyjskich. Świadczy o tym pośrednio jej niecodzienne, nerwowe zachowanie na furmance zbliżającej się niespiesznie do rogatek Sandomierza: „(...) zrywała (...) ręce i wyłamywała je w palcach, (...) splatała, rozplatała, obskubywała jakby ze źdźbeł, ostów, drzazg, to jedną, to drugą na przemian, a oczy robiły jej się wtedy nieprzyjemne, pełne dziwnych ogników”²¹. Słyszając irracjonalne peany swego ojca nad dobrobytem, który ma ich – podług zapewnień niemieckiego okupanta – czekać rzekomo w niedalekiej przyszłości, zadaje mu ona takie oto prowokacyjne pytanie: „– Ziemia obiecana i bez burdelu? Tyle teraz żołnierzy na świecie”²². Sulka przeczuwa bowiem podskórnie, jaki los ich czeka. To najtragiczniejsza postać w całym *Widnokręgu*.

Żyd Kuferblum

Trzecia interesująca nas tutaj postać wyłania się poniekąd z głębin wyobraźni Piotra. Cechuje go bowiem – tak jak zresztą większość bohaterów wszystkich utworów Myśliwskiego – niczym nie skrzepowana imaginacja. Opowiada on w pewnym momencie o starym sandomierskim browarze, zbombardowanym w trakcie II wojny światowej, w którego ruinach straszyl duch właściciela owego zakładu – Żyda o nazwisku Kuferblum. Ten majętny potentat przemysłowy posiadał również w czasach swojej prosperity – jak zauważa postać – piętrową kamienicę, ulokowaną nieopodal własnej fabryki. Tam też właśnie Piotr zobaczył widmo Kuferbluma:

Razu jednego, i to w samo południe, pośród tych barłogów, stołów i pustych butelek zobaczyłem nagle przez szparę w deskach samego Kuferbluma. Myślałem, że zwiduje mi się w tym jednym oku wetkniętym w szparę i przystawiłem drugie, lecz tak samo i drugim go zobaczyłem. Siedział na jednym z tych stołów, pochylony głęboko nad swoimi kolanami, i kiwał się, jakby do snu się usypiał. Lub może martwił się tak głęboko. Z całej twarzy aby kawałek białego czoła był widać i długą białą brodę, wspartą o te kolana. Był w mycie na głowie, w czarnym chałacie i gdyby nie ta biała broda jaśniejąca w półmroku, można by pomyśleć, że to tylko kłęb cieni zepchniętych przez sączące się ze szpar promienie w jedno miejsce. W pewnej chwili podniósł butelkę po piwie spod nóg i obracał ją ze wszystkich stron w rękę, po czym ze złością odrzucił przed siebie, aż się gdzieś tam z trzaskiem rozprysła. Poleciałem z tą nowiną do matki, niepomny, że miałem zakazane chodzić pod kamienicę.

– Mama, widziałem Kuferbluma!

– Co ty, dziecko, Kuferblum, a skąd?

²¹ Tamże, s. 298.

²² Tamże, s. 305.

- Widziałem, mama.
 – E, zdawało ci się. Nie chodź mi tam więcej. Broń cię, Panie Boże.
 – Był w mycce na głowie, w chałacie i miał długą białą brodę.
 – (...) Przestań. – Nie mogąc sobie poradzić, zwróciła się matka do wpatzonego gdzieś tam w okno przed siebie czy w sufit nad sobą ojca: – Powiedzżeż mu ty coś. Jak mógł widzieć? Jeszcze w dzień? A choćby i w nocy, to nawet duch by nie poszedł do tej sodomy gomory.
 – Mógł widzieć – powiedział ojciec, nie wychylając się ze swoich myśli, w których zatopiony leżał na łóżku²³.

„Duch” Żyda Kuferbluma występuje więc tu jako niematerialny łącznik Piotra ze światem Polski międzywojennej, który został bezpowrotnie zniszczony przez dwa XX-wieczne totalitaryzmy: hitleryzm oraz stalinizm. Widmo pogrążonego w melancholii właściciela browaru pełni więc w *Widnokregu* szczególną funkcję, stanowiąc pewną formę symbolicznej przestrogi przed ciemną stroną ludzkiej natury, gotowej wszystko niszczyć w imię nieustannego powiększania materialnych dóbr i zdobyczy terytorialnych. Koszmar okresu zniewolenia Polski w trakcie II wojny światowej uosabia tutaj również postać niemieckiego burmistrza, który w powieści Myśliwskiego przeżywa ciągłe dylematy moralne i jest już za życia określany mianem „ducha pokutującego”, a nawet „ducha” wyłaniającego się na koniu z ciemności²⁴.

Eden

Obraz diaspory żydowskiej w *Widnokregu* Wiesława Myśliwskiego to ważne literacko-historyczne świadectwo funkcjonowania na ziemiach polskich społeczności, którą wydarzenia II wojny światowej poddały najtrudniejszej, bo ostatecznej próbie *Szoah*. Pisarz oddając subtelnie na kartach swojej powieści zróżnicowane charakterologicznie sylwetki rodzimych przedstawicieli judaizmu, żyjących w koegzystencji z Polakami innych wyznań czy światopoglądów, unieśmiertelnił – niczym w spełnionej epopei – niezmiernie istotny fragment naszej narodowej historii²⁵. Bez próby jej dogłęb-

²³ Tamże, s. 50-51.

²⁴ Tamże, s. 179, 516. Zob. A. Mickiewicz, *Dziady* cz. II, w: tegoż, *Utwory wybrane*, oprac. S. Pigoń, Warszawa 1957, s. 21 (Widmo: „Stokroć wolę pójść do piekła,/Wszystkie męki zniosę snadnie;/Wolę jęczeć w piekle na dnie,/Niż z duchami nieczystymi/Błąkać się wiecznie po ziemi,/Widzieć dawnych uciech ślady,/Pamiętki dawnej szkarady;/Od wschodu aż do zachodu,/Od zachodu aż do wschodu/Umierać z pragnienia, z głodu/I karmić drapieżne ptaki”).

²⁵ Dariusz Kulesza za jedyną spełnioną epopeję polskiej literatury powojennej uznaje *Kamień na kamieniu* Myśliwskiego. Książkę tę określa również badacz mianem „epopei chłopskiej”. Porównuje ją z *Panem Tadeuszem*, uznawanym za epopeję narodową. Oba teksty rozpatruje też Kulesza m.in. przez pryzmat ich arcydzielności. Zob. D. Kulesza, *Całość*

nego zrozumienia zdani wciąż bowiem będziemy na intelektualno-moralne dziecięctwo, tak znamienne dla wielu beneficjentów współczesnego świata, konsumujących bezrefleksyjnie dobra ery globalizacji. Myśliwski dokonał więc w *Widnokregu* rzeczy niebywałej. Pamięć o sandomierskich Żydach przeniósł do Edenu literatury.

Bibliografia

- Buryła S., *Opisać zagładę. Holocaust w twórczości Henryka Grynberga*, Wrocław 2006.
- Kulesza D., *Całość i sens. Notatki o epopei*, [w:] *Bibliotheca mundi. Studia bibliologiczne ofiarowane Janowi Leończukowi*, red. nauk. J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.
- Kulesza D., *Chrześcijański mit słowa i ciała. Święty Jan, Tolkien, Myśliwski*, [w:] *Mity słowa. Mity ciała*, red. L. Wiśniewska, M. Gołuński, A. Stempka, Bydgoszcz 2007.
- Kulesza D., *Epopeja. Myśliwski, Herbert, Mrozek*, Białystok 2016.
- Kulesza D., *Notes albo widok ze szczytu. O twórczości Wiesława Myśliwskiego nie tylko w związku z „Ostatnim rozdaniem”*, „Próby” 2014, nr 2.
- Kulesza D., *Sacrum wiejskiego uniwersum. „Kamień na kamieniu” Wiesława Myśliwskiego*, [w:] *Literatura i wiara*, red. A. Sulikowski, Szczecin 2009.
- Kulesza D., *Więcej niż cykl. Kilka uwag o twórczości Wiesława Myśliwskiego*, [w:] *Cykle i cykliczność. Prace dedykowane Pani Profesor Krystynie Jakowskiej*, red. A. Kieźuń, D. Kulesza, Białystok 2010.
- Leociak J., *Ratowanie. Opowieści Polaków i Żydów*, Kraków 2010.
- Mickiewicz A., *Dziady cz. II*, [w:] tegoż, *Utwory wybrane*, oprac. S. Pigoń, Warszawa 1957.
- Milch B., *Testament*, Warszawa 2012.
- Myśliwski W., *Widokkrąg*, Warszawa 2000.
- Myśliwski W., *Traktat o łuskaniu fasoli*, Kraków 2007.
- Siedlecki M., *Myśliwski metafizyczny. Rozważania o „Widnokregu” i „Traktacie o łuskaniu fasoli”*, Białystok 2015.

i sens. Notatki o epopei, w: *Bibliotheca mundi. Studia bibliologiczne ofiarowane Janowi Leończukowi*, red. nauk. J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 629, 631. Por. tegoż, *Chrześcijański mit słowa i ciała. Święty Jan, Tolkien, Myśliwski*, w: *Mity słowa. Mity ciała*, red. L. Wiśniewska, M. Gołuński, A. Stempka, Bydgoszcz 2007; tegoż, *Notes albo widok ze szczytu. O twórczości Wiesława Myśliwskiego nie tylko w związku z „Ostatnim rozdaniem”*, „Próby” 2014, nr 2; tegoż, *Sacrum wiejskiego uniwersum. „Kamień na kamieniu” Wiesława Myśliwskiego*, w: *Literatura i wiara*, red. A. Sulikowski, Szczecin 2009; tegoż, *Więcej niż cykl. Kilka uwag o twórczości Wiesława Myśliwskiego*, w: *Cykle i cykliczność. Prace dedykowane Pani Profesor Krystynie Jakowskiej*, red. A. Kieźuń, D. Kulesza, Białystok 2010 oraz tegoż, *Epopeja. Myśliwski, Herbert, Mrozek*, Białystok 2016.

- Sobieraj A., *Szoah – Misterium iniquitatis. Próba teologicznej interpretacji Szoah w świetle teologii współczesnej*, Wrocław 2008.
- Ziątek Z., *Wiek dokumentu. Inspiracje dokumentarne w polskiej prozie współczesnej*, Warszawa 1999.

Michał Siedlecki

Research Department

Lukasz Górnicki's Library in Podlasie

Białystok

**THE IMAGE OF THE JEWISH DIASPORA
IN WIESŁAW MYŚLIWSKI'S *WIDNOKRĄG* (*HORIZON*)**

Michał Siedlecki's article deals with the image of the Jewish diaspora in Wiesław Myśliwski's *Widnokrąg* (*Horizon*). The researcher follows the fate of this community in the writer's novel mainly on the example of the functioning of two interwar Polish settlements: Sandomierz (with its Jewish district and shoe and haberdashery shops managed by Judaists) and Dwikozy, which is present in Myśliwski's text only implicitly, as his family village. Siedlecki comes here from an assumption that the portrait of Świętokrzyskie Jews in *Widnokrąg* is a personal, autobiographical work of the artist, a kind of his diary, in which the tragic fate of local Jews was interwoven into the history of their Eastern and Central European compatriots. Siedlecki also argues that Myśliwski has made an incredible thing in *Widnokrąg*: the memory of the Jews from Sandomierz has been transferred to the Eden of literature.

Keywords: Wiesław Myśliwski, *Widnokrąg*, Jews from Sandomierz, Shoah, World War II, epic